

Miłość do Ojczyzny potwierdzili mistrzowskim opanowaniem specjalności

Jedną z najpiękniejszych cech marynarza Ludowej Marynarki Wojennej jest bezgraniczne umiłowanie Ojczyzny. Cecha ta jest źródłem męstwa, wytrwałości, odwagi, poświęcenia i nieustannej dążności do mistrzowskiego opanowania swej specjalności.

Naród Polski mocno kocha swoją Ludową Ojczyznę, w której władzę sprawuje lud, której bogactwa są jego własnością. Wyrazem umiłowania przez naród polski swojego kraju jest jego partyotyczny wysiłek w budowaniu nowej Polski — Polski socjalistycznej.

Głęboką miłością darzy swoją Ojczyznę Ludową marynarz Ludowej Marynarki Wojennej. Jakże zresztą nie kochać naszej Ojczyzny, jej pięknego krajobrazu, błękitnego Bałtyku, kultury, sztuki, jej pięknych tradycji... Kraj nasz jest piękny i bogaty. Gdybyśmy mogli obejrzeć wszystko, co znajduje się w naszej Ojczyźnie, jak wre w niej olbrzymia, twórcza, pokojowa praca, zabrakło by nam po prostu słów z zachwytem.

Polska Ludowa, nasza kochana Ojczyzna — to rzecz najdroższa dla Polaka-patrioty. Wie o tym każdy nasz marynarz. Dlatego właśnie kochają ją całym swym sercem. Dlatego swoją miłość do niej dokumentują za przykładem klasy robotniczej, czynami, coraz lepszymi wynikami w wyszkoleniu wojenno-morskim, politycznym i dyscyplinie. Miłość Ojczyzny bez czynów jest niczym innym jak czczym frazesem, nie przynoszącym nikomu pożytku.

ROZUMIEJĄ TO DOSKONAŁE MARYNARZE-ARTYLERZYCI, MOTORZYŚCI: BOSMAT REMBALSKI, MAT SKOSICKI, MAT JANICKI, MAT SZYMAŃSKI, MAT GAWEŁ, BOSMAT SIKORA, STERNIK MAT RYDLEWSKI, MINER BOSMAT DRZYSTEK, KTO-RZY SWĄ MIŁOŚĆ DO OJCZYZNY ZADOKUMENTOWALI MISTRZOWSKIM OPANOWANIEM SWEJ SPECJALNOŚCI.

Rozumieją oni, że kochać Ojczyznę to znaczy być przodującym marynarzem, być wiernym przysiędze wojskowej, kochać swoich dowódców, być koleżeńskim, zdyscyplinowanym, ofiarnym marynarzem, który po mistrzowsku opanowuje swą specjalność.

KOCHAĆ OJCZYZNĘ TO ZNACZY IŚĆ ŚLADAMI NASZEJ KLASY ROBOTNICZEJ, NASZEGO BOHATERSKIEGO NARODU, TO ZNACZY KOCHAĆ JĄ TAK, JAK KOCHALI KOŚCIUSZKO, JAROSŁAW DĄBROWSKI, WALERY WRÓBLEWSKI, JÓZEF BEM I MARIAN BUCZEK, TAK JAK KOCHAŁ JĄ KAROL ŚWIERCZEWSKI, I TAK JAK JĄ KOCHA NASZ ULUBIONY DOWÓDCA MARSZAŁEK POLSKI KONSTANTY ROKOSSOWSKI.

Kochać Ojczyznę to znaczy kochać naszych przyjaciół, pogłębiać sojusz z naszym największym przyjacielem — Związkiem Radzieckim braterstwo broni z niezwykłą Flotą i Armią Radziecką.

Kochać Ojczyznę to znaczy nienawidzić wrogów naszej Ludowej Ojczyzny — imperialistów amerykańskich.

Marynarz Ludowej Marynarki Wojennej dokumentuje swoją miłość DO OJCZYZNY NA ĆWICZENIACH, W MORZU, GDY OSIĄGA DOBRE WYNIKI W STRZELANIU, GDY WZOROWO POKONUJE POGODĘ SZTORMOWĄ, GDY WZOROWO PEŁNI WACHTĘ BOJOWĄ, gdy wzorowo troszczy się o czystość i sprawność swej broni i okrętu. Takimi są BOSMAT KURZASZ, MAT ŁOWICKI, MAT WÓLKOWSKI. Przykładów takich można przytoczyć wiele. Na tym polega i w tym leży istota umiłowania przez marynarzy swojej Ojczyzny — Polski Ludowej.

Marynarz, który gorąco kocha Ojczyznę, nigdy nie naruszy dyscypliny wojskowej, w żadnym wypadku nie dopuści do tego, aby brudna była jego broń. Kochający swoją Ojczyznę marynarz łatwo znosi trudy i znoje swojej marynarskiej służby.

Na każdym z nas ciąży dlatego osobista odpowiedzialność za obronę naszej Ojczyzny, za Jej bezpieczeństwo. Nie w nas nie może tej odpowiedzialności osłabić, żadne trudy, żadne niebezpieczeństwo. Dla patrioty miłującego swą Matkę - Ojczyznę nie ma i nie może być wyrzeczenia i ofiary, przed którymi by się zawałał dla Jej dobra.

Aby spełnić zadanie prawdziwego obrońcy swej Ojczyzny, każdy marynarz winien poznać dokładnie swoją broń i sprzęt bojowy, nauczyć się po mistrzowsku władać nim w każdych warunkach, we wszystkich okolicznościach, w jakich można się znaleźć w czasie walki. Nauczyć się władać naszą wspaniałą bronią nie jest łatwo. **TRZEBA WYRABIAĆ W SOBIE MIŁOŚĆ DO MORZA, OKRĘTU, DO BRONI, TROSZCZYĆ SIĘ O NIĄ, DOKŁADNIE ZNAĆ UMIEJĘTNOŚĆ POSŁUGIWANIA SIĘ NIĄ.**

Dla każdego marynarza Ludowej Marynarki Wojennej nie ma nic piękniejszego nad służenie swej Ojczyźnie Polsce Ludowej. **KOCHAĆ I SŁUŻYĆ ZE WSZYSTKICH SIŁ POLSCE LUDOWEJ, UCZYĆ SIĘ DLA NIEJ, PO MISTRZOWSKU OPANOWAĆ SWĄ SPECJALNOŚĆ — TO WIELKI ZASZCZYT DLA KAŻDEGO MARYNARZA.**

Powiat sztumski wykonał z nadwyżką plan skupu zboża

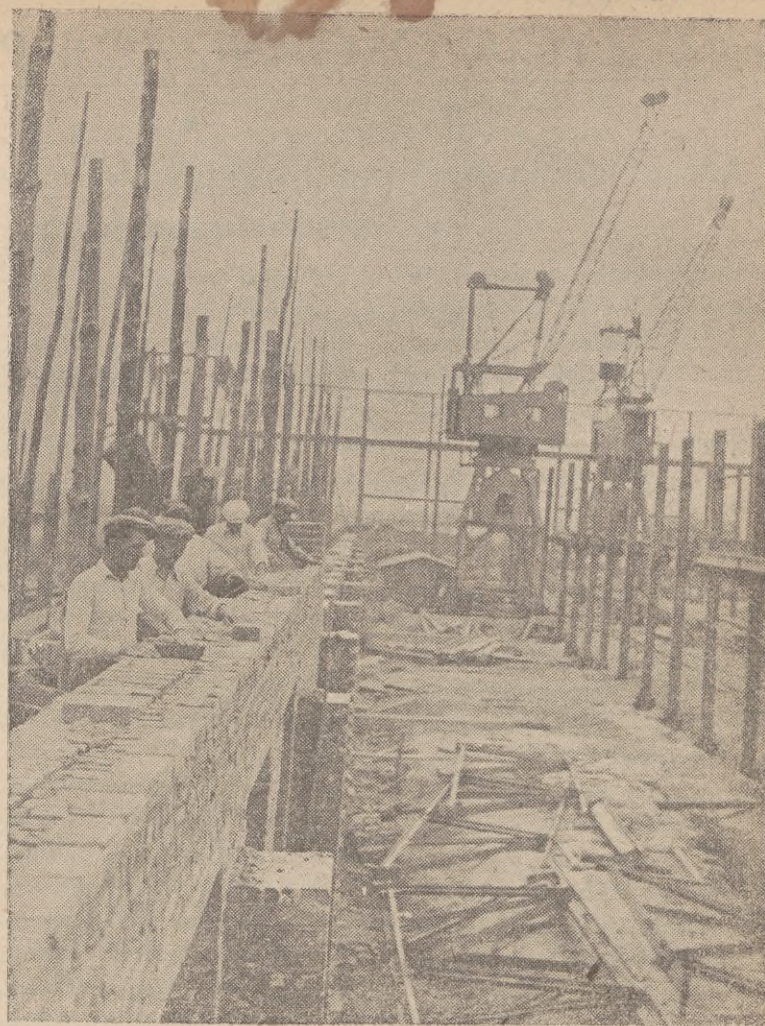
W bieżącym miesiącu w skupie zboża przoduje powiat sztumski. W dniu 26 bm. powiat ten zrealizował miesięczny plan skupu w 101,1 proc. Powiat starogardzki na dzień 26 bm. osiągnął 96,8 proc., a powiat tczewski — 91,8 proc. planu wrześniowego.

Na ostatnich miesiącach znajdują się powiaty: gdański, malborski i elbląski.

150 spółdzielnia produkcyjna w woj. gdańskim

W ubiegłym tygodniu w gromadzie Mrzeżyno w gminie Puck-Wieś pow. wejherowskiego powstała spółdzielnia produkcyjna, do której wstąpiło 17 członków bezrolnych, małorolnych i średniorolnych chłopów. Na przewodniczącą spółdzielni wybrano ob. Stromskiego Feliksa, a na członków zarządu Kura Klemensa i Tarnowskiego Franciszka.

Jest to 150 spółdzielnia produkcyjna w woj. gdańskim.



W szybkim tempie rozrasta się największy obiekt Planu 6-letniego — potężny kombinat „Nowa Huta”. Dzięki zobowiązaniom, jakie podjęli budowniczowie Nowej Huty, pierwszy obiekt produkcyjny kombinatu oddany zostanie do użytku na półtora miesiąca przed terminem. Na zdjęciu: fragment robót murarskich przy budowie jednej z hal kombinatu

Na budowach socjalizmu

Robotnicy z Augustowa przedterminowo oddali do użytku pawilon „A” w wielkiej fermentowni tytoniu

BIAŁYSTOK. W Augustowie oddany został do użytku pawilon „A” wielkiej, nowoczesnej fermentacji tytoniu. Pawilon ten, w którym mieści się urządzenie według najnowszych wzorów magazyn do przechowywania tytoniu, ukończony został przed terminem, dzięki zespółowemu wysiłkowi załogi budowlanej.

Przedterminowe oddanie do użytku pawilonu „A” wielkiej fermentowni posiada doniosłe znaczenie z uwagi na nasilenie kampanii skupu tytoniu.

Załoga budowy fermentowni zapowiada również oddanie na cztery miesiące przed terminem pawilonu „B”, w którym mieścić się będą komory fermentacyjne. Również przedterminowo ukoń-

czona będzie budowa głównego pawilonu, który pomieści wielką kotłownię.

Całkowite ukończenie budowy fermentowni przewidziane było na rok 1952. Dzięki jednak wspólnie postawie białostockich robotników budowlanych zakład wykończony będzie już w listopadzie br.

Nowe odcinki magistrali piaskowej na Śląsku

KATOWICE. Budowniczowie magistrali piaskowej, olbrzymiej inwestycji dla przemysłu węglowego, której koszt budowy sięga

blisko 50 milionów zł rocznie, oddają przedterminowo coraz to nowe obiekty i odcinki trasy, umożliwiając dodatkowe zwiększe-

nie wydobywania węgla. Dzięki tej inwestycji, której ukończenie planowane jest w końcu Planu 6-letniego, dostarczony do kopalń piasek wypełni puste komory po wybranim węgla i zajmie miejsce olbrzymich węglowych filarów oporowych, pozostawianych w celu zabezpieczenia powierzchni. Pozwoli to na wydobycie milionów ton węgla „zamrożonego” w filarach.

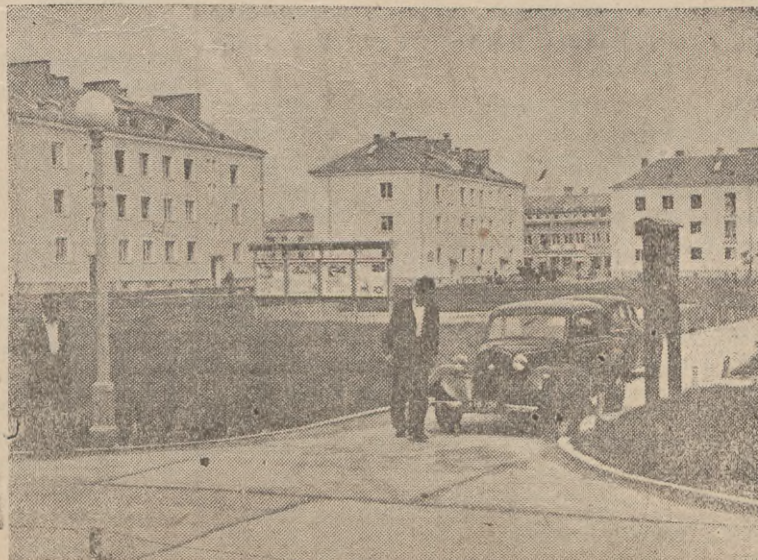
W okresie ostatnich 3 miesięcy ułożono dalszych 16 km linii kolejowej oraz wybudowano na trasie 7 wielkich mostów i wiaduktów. Oddana została do ruchu bocznicą do szybu „Barbara” kopalni „Andaluzja”, z połączeniem do kopalni „Czerwona Gwardia”. W ten sposób obecnie już dwie kopalnie zaopatrywane są w piasek centralnie.

Wraz z postępami budowy magistrali rosną osiągnięcia załogi. Wśród licznych przodowników pracy na czoło wysuwają się m. in. zbrojarze Jan Kore i Franciszek Wacław wyrabiający na budowie „Wanda — Lech” średnio 150 proc. normy; cieśla Edward Smoleń w Nieborowicach i Wiktor Rajman w Rudzie Śląskiej osiągają ponad 300 proc. normy.

Otwarcie Centralnego Ośrodka Szkoleniowego Ligi Przyjaciół Żołnierza

POZNAŃ. W ramach przygotowań do obchodu Tygodnia Ligi Przyjaciół Żołnierza w przededniu 6 rocznicy wiekopomnej bitwy pod Lenino, nastąpiło w Poznaniu, dnia 25 bm. otwarcie Centralnego Ośrodka Szkoleniowego i pierwszego kursu szkolenia wojskowego Ligi Przyjaciół Żołnierza.

Budowa miasta „Nowa Huta”



Na zdjęciu: fragment jednej z wykończonych kolonii mieszkaniowych miasta „Nowa Huta”

Z ŻYCIA ORGANIZACJI PARTYJNYCH

Organizacja partyjna troszczy się o wzorowe wykonanie zadania bojowego

Przodownictwo marynarzy w wyszkoleniu jest jednym z podstawowych warunków wzorowego zakończenia okresu szkolenia letniego. Od tego jakich i ilu będziemy mieli w jednostce przodowników zależy w dużej mierze poziom gotowości bojowej pododdziałów.

Doskonale pamiętają o tym towarzysze z organizacji partyjnej „N”-tej jednostki. Wiedzą oni, że przez odpowiednio przeprowadzoną popularyzację przodowników oraz okazanie im pomocy w pracy nad sobą i kolegami, przodownictwo wyszkolenia stanie się ruchem masowym w jednostce, a tym samym najpewniejszą gwarancją wzorowego wykonania każdego zadania bojowego. A oto przykład:

Jednostka znajduje się w pełnej gotowości bojowej. Jest spodziewane wyjście w pole, celem odparcia i zniszczenia „wroga”, który w myśl danych zwiadu, zamierza zaatakować rejon stanowisk bojowych jednostki.

Wśród marynarzy panuje bojowa atmosfera. Pokażemy na ćwiczenia, że teoretyczne wiadomości potrafimy doskonale wykorzystać w praktyce — mówią marynarze. Wielu jest między nimi przodowników wyszkolenia, członków partii i aktywistów ZMP. Ci właśnie gromadzą wokół siebie marynarzy, prowadząc z nimi rozmowy o za-

sadach maskowania się, posuwania w terenie itp.

Rano rozmawiali z marynarzami oficerowie i podoficerowie, byli żołnierze I i II Armii Wojska Polskiego, opowiadając im o bohaterskich bojach, jakie toczyło nasze wojsko z hitlerowskimi najeźdźcami. Mówili o tym jak żołnierze ofiarnie i radośnie szli w bój, dawali wiele przykładów należytego posuwania się i zachowania pod ogniem artylerii, broni maszynowej, czy też lotnictwa.

Z zapartym tchem słuchali marynarze tych opowiadań. Wryły się im one głęboko w pamięć. Na ćwiczeniach wykażemy, że jesteśmy godnymi spadkobiercami bohaterskich tradycji naszego Wojska — przyrzekli marynarze.

Na święticy także wre wyłożona praca. Tow. Lebok omawia z aktywnym świetlicowym zadania, jakie stoją przed nimi w czasie „boju”. A więc biuletyny, „błyskawice” i prasa muszą spełnić swoje zadanie. To znaczy należy wydawać je w odpowiednim momencie, ażeby spełniły one swoją mobilizującą rolę. Trzeba także zwrócić baczną uwagę na to, aby popularyzować i wyróżniać takich marynarzy, którzy rzeczywiście na to zasługują. Musicie mieć uszy i oczy szeroko otwarte. Stworzymy dla każdego pododdziału bojowy komitet redakcyjny — mówi na zakończenie tow. Lebok.

I za chwilę widzimy jedną z trójek redakcyjnych w składzie elewów: Gilarskiego, Kraśnickiego i Kałuży, przygotowujących potrzebne im materiały i pierwszy biuletyn, który pragną wydać za chwilę, aby zwrócić marynarzom uwagę na znaczenie koleżeństwa marynarskiego w czasie boju.

Całokształtem pracy nad zabezpieczeniem wzorowego wykonania ćwiczeń kieruje komitet organizacji partyjnej. Na posiedzeniu komitetu z udziałem organizatorów grup partyjnych, zwołanym w czasie gdy było już wiadomo, że w najbliższym okresie przed jednostką staną do wykonania poważne zadania, omówiono i przeanalizowano szeroko odpowiednie formy pracy agitacyjno - wyjaśniającej w warunkach bojowych.

Zadania otrzymane od komitetu towarzysze konsekwentnie realizują i w dużej mierze ich praca właśnie daje nam pewność, że jednostka zadanie bojowe wykona wzorowo. Stan osobowy jednostki wie jakie stoi przed nim zadanie i czego się od niego wymaga. Dlatego też świadomy zadań nie poszczędzi wysiłku, aby je jak najlepiej wykonać.

(Wil.)

St. mar. Szyfler wzorowy kierowca samochodowy

Pierwszomajowy Rozkaz Ministra Obrony Narodowej Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego stał się dla st. mar. Szyflera drogowskazem w jego codziennej walce o wyższy poziom wyszkolenia politycznego, bojowego i fachowego.

Na miano przodownika st. mar. Szyfler zasłużył sumienną pracą. Obecnie jest on przodującym kierowcą naszej jednostki. Zawsze przygotowany jest wzorowo do zajęć politycznych, bez przerwy podnosi swój poziom wyszkolenia bojowego i fachowego.

W czasie jego służby nie zdarzył się jeszcze wypadek, aby wóz którego jest on kierowcą był niezgodny do wykonania zadania.

Pragnę wzorowo wykonać Rozkaz Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego — mówi st. mar. Szyfler — i dlatego też staram się najpierw poznać dokładnie obsługiwany przeze mnie sprzęt.

Nabytą wiedzę teoretyczną wiąże on ściśle z praktyczną pracą na sprzęcie. Przed każdym wyjazdem sprawdza wszystkie mechanizmy, ilość benzyny w baku, działanie hamulców. W końcu włącza motor i robi na dziedzińcu próbną jazdę podczas której sprawdza skuteczność działania hamulców, sygnału i znaków ostrzegawczych. Wszystkie te czynności zdawałyby się zbytecz-

ne, jednak te właśnie czynności składają się na to, że wóz st. mar. Szyflera jest zawsze gotowy do drogi. Dzięki takiej pracy unikną on w drodze awarii samochodu.

St. mar. Szyfler nigdy po przejeździe nie zostawi wozu uprzednio nie przejeżdżawszy go dokładnie.

To dokręca jakąś śrubkę, to znów rozluźnia, włącza motor, śledzi uważnie jego pracę, reguluje, sprawdza w baku oliwę, przegląda stan konserwacji łożysk.

W walce o oszczędność paliwa ma także duże osiągnięcia, ponieważ zawsze jeździ taką szybkością jaka jest podana w instrukcji. Wykorzystuje także w czasie jazdy warunki terenowe, jak wszelkiego rodzaju pochyłości, jadąc wówczas z wyłączonym motorem. W taki sposób st. mar. Szyfler doszedł do miana przodownika w naszej jednostce.

W nagrodę za jego wkład w wyszkolenie bojowe, polityczne i fachowe, za przodownictwo w wyszkoleniu dowództwo udzieliło mu już wiele pochwał, a ostatnio urlop.

Przodować może każdy, kto tego gorąco pragnie, a pragnienia swoje popiera czynem — konkretną pracą na swoim sprzęcie.

mat B. Zausziński

Pod ostrym kątem

Poprawcie się kolego Nowak!

Od kilku dni załogi okrętów żyją przygotowaniem do inspekcji jesiennej, która stanie się podsumowaniem całorocznej pracy na okrętach i w jednostkach Marynarki Wojennej. Marynarze wykorzystują każdą wolną chwilę w celu jak najlepszego przygotowania się do jesiennej kontroli wyszkolenia.

Nie wszyscy jednak marynarze doceniają wagę tego wielkiego egzaminu, jaki w niedługim czasie składać będziemy przed całym narodem. Są jeszcze tacy, którzy zamiast wyczerpać swe siły przy wykonywaniu każdego zadania — wolą próżnować. Takim jest kolega Nowak. Podczas gdy załoga wykonywała zadanie bojowe on jeden powiedział, że nie potrafi wykonać tego zadania mi-

mo, że jest dobrym specjalistą. W wyniku swego postępowania w znacznym stopniu powstrzymał okręt od utrzymania pierwszego miejsca w zespole, a tym samym obniża poziom wyszkolenia załogi.

Zywnym nadzieję, że kol. Nowak zrozumie dlaczego w naszej Ludowej Marynarce Wojennej walczy się o przodownictwo i wzorowo będzie wykonywał każde zadanie, nie będzie obniżał poziomu wyszkolenia załogi okrętu, a intensywnie walczył o jego sławę bojową i tradycję, biorąc przykład ze swych kolegów, przez co powiększy szeregi przodowników wyszkolenia wojenno - morskimi, politycznymi i dyscyplinarnymi.

(m)

Sala była przepelniona. Ani jednego wolnego miejsca. Folkner zauważył z zadowoleniem, że wszystkie znane osobistości miasta nawet burmistrz i szeryf — przyszli popatrzeć na wymyślone przez niego widowisko. Co prawda, nie zobaczają nic nadzwyczajnego. Po prostu osiemnastu mężczyzn i czterech kobiet będą chodzić w kółko tak długo, dopóki nie opadną z sił i nie zjedzą z areny. Najwytrzymalszy otrzyma tytuł „mistrza” i nagrodę — 10 dolarów.

„Najlepszą rzecz trzeba umiejętnie zareklamować, a wówczas powodzenie jest zapewnione — myślał zarozumiałe Folkner. — Czyż nazwa „zawody na wytrzymałość” nie brzmi zachęcająco?”

Po arenie kroczyli szeregiem kandydaci na mistrzów. Widzowie spodziewali się ujrzeć coś niezwykłego i teraz patrzyli na „sportowców” bez specjalnego zainteresowania. Wielu, okazując niezadowolenie, zaczęło się nawet rozchodzić, lecz w tej chwili odezwał się jazz. Wszyscy zwrócili głowy ku muzykantom.

Na miniaturową scenę wyszła półnaga kobieta. Wykonując skomplikowane figury taneczne, zaśpiewała modną piosenkę i widzowie pozostali na miejscach.

„Tra-ta, ta-ta, tra-ta” — grzmiał w całej sali tradycyjny fokstrot amerykański. Krztusząc się, piszczał flet, wtórowały mu saksofon i bandza pod niemilknący werbel bębnow.

Widzowie nie zauważyli jak minęła jedna i druga godzina. Na arenie pozostało dziewięciu zawodników. Szły powoli, w kółko. Oto jeszcze kilku ludzi, jeden za drugim, zeszło na bok. Folkner śledził uważnie „sportowców” i wykreślał w notesie nazwiska tych, którzy odpadali.

W. SZARIKOW

DZIESIĘĆ DOLARÓW

(dokończenie)

Gdy na arenie zostało już tylko dwóch, widzowie zaczęli okrzykami i gwizdem wyrażać swe niezadowolenie. Wielu zakładało się, kto pierwszy zjedzie: ten wysoki z siwiejącą głową, czy niski w kraciastej czapce? Zdania były podzielone. Dwóch ludzi, zaledwie powłócząc już teraz nogami, w dalszym ciągu chodziło po arenie. Folkner zrozumiał, że zbliża się teraz kulminacyjna chwila zawodów. Widzowie pragnęli ujrzeć zwycięzcę i oklaskiwali go, lecz dwaj „sportowcy”, jakby nie widząc zniecierpliwienia widzów, szli powoli — ramię w ramię.

— Hallo, Dżek! — krzyknął Folkner do swego pomocnika. — Zejdźno na arenę i machnij przed nosami chłopców tym oto papierkiem — w ręku Dżeka pojawił się dziesięciodolarowy banknot. Może wtedy przyspieszą tempo.

Dżek zeszedł na arenę i gdy „sportowcy” zrównali się z nim, podniósł w górę banknot. Na tak niespodziewany widok, spoglądając na cenny papier „sportowcy” przystanęli. Jak na rozkaz ruszyli w stronę Dżeka, wyciągając drżące ręce. Lecz banknot nie zbliżył się Dżek też zaczął chodzić po arenie.

— Weselej, chłopcy! Chwytaj pierwszą nagrodę, dopóki nie uciekła! — wrzasnął Folkner, zapominając o swych słabych strunach głosowych.

„Sportowcy” przyspieszyli kroku. Dżek zaczął poruszać się prędzej. Zawodnicy zaczęli biec. Pobiegł też Dżek, niski, w czapce w kratę minął wysokiego z gołą głową. Widzów ogarnął zachwyt.

— Naciskaj, stary! Pokaż, że długie nogi nie zawsze szybsze od krótkich! — wołano z trybun.

Lecz mały człowieczek, przebiegłszy jeszcze kilka kroków zachwiał się, jakoś nienaturalnie, rozłożył ręce i upadł na arenę.

Wysoki przebiegł obok i chwycił rękami stojącego Dżeka.

— Daj — wycharczał z pianą na ustach. — Daj! Wygrałem nagrodę!

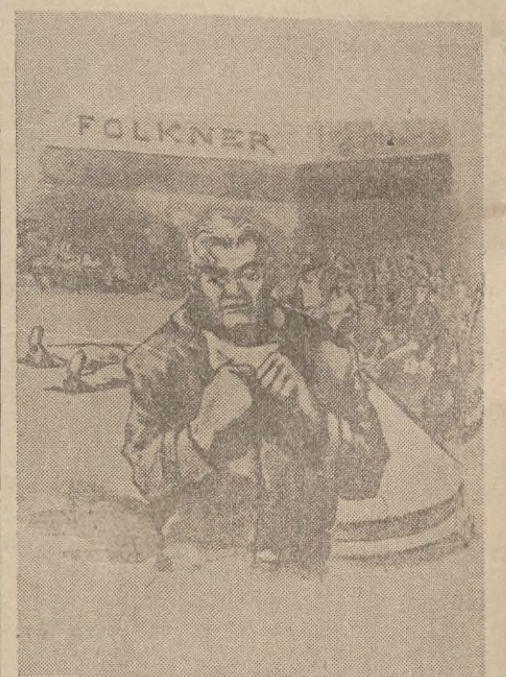
Dżek spojrzał pytająco na Folknera i widząc, że ten skinął potwierdzająco głową, oddał pieniądze. Wysoką uściśnął banknot mocno w dłoń i bez sił runął na ziemię.

— Nagroda przyznana zwycięzcy „zawodów na wytrzymałość”, Nedowi Blesterowi! — oświadczył uroczyście Folkner.

Na arenę wbiegł starszy pan z trzcina i pochylił się nad leżącym bez ruchu niskim człowiekiem w kraciastej czapce.

— Bydle! — krzyczał ze złością, wymachując rękami. — Postawiłem na ciebie tysiąc dolarów, a ty pozwoliłeś wyprzedzić się długonogiemu!

Lecz spojrzawszy w twarz niskiego człowieka, pan z trzcina umilkł i zawróciwszy na miejscu, poszedł ku wyjściu. Towarzyszyl mu nieruchomy, szklany wzrok. Niski człowiek w kraciastej czapce nieżył.



A zwycięzca w „zawodach na wytrzymałość”, odpocząwszy wstał i potykając się, poszedł po arenie. Nie słyszał burzy oklasków, gwizdów i tupotu nóg widzów. Jego oczy wpatrywały się bez przerwy w dziesięciodolarowy papierek.